

krotnie poziom z roku 1945. Zważywszy, że Polacy zastali opuszczone gospodarstwa — 90 proc. żywego inwentarza Niemcy wywieźli — jest to zadziwiający osiągnięcie. System komunikacyjny uległ polepszeniu. Szczecin jako port zajął trzecie miejsce po Gdyni i Gdańsku. Lloyd George, który oddanie Górnego Śląska Polakom przyrównywał do oddania zegarka o skomplikowanym mechanizmie mapie, stanowczo nie miał racji.

Niemcy twierdzą, że utracone przez nich prowincje są historycznie niemieckie i że ludność słowiańska zamieszkiwała je pięćset lat temu. Polacy odpowiadają, że nie są one Niemcom potrzebne. I bez nich mają Niemcy mniej gęste zaludnienie i więcej ziemi uprawnej niż np. W. Brytania. Poza tym wprawdzie stanowiły one  $\frac{1}{3}$  część obszaru Rzeszy, ale przynosiły tylko  $\frac{1}{10}$  część dochodu całego państwa. Nad żadnym z argumentów wysuwanych przez Polaków nie można lekko przejść do porządku. Polacy... mają prawo do żądania, aby ich pozostawiono w spokoju, a Niemcy, które spowodowały wojnę, musiały się liczyć ze stratami w razie przegranej i nie mogły się spodziewać względów od zwycięzców.

Polacy zdają sobie dobrze sprawę ze swojego niebezpiecznego położenia geograficznego... Wiedzą, ... że jedyną gwarancją granicy Odra—Nysa stanowi poparcie Sowietów... Polityka Zachodu wobec Niemiec przejmują Polaków niepokojem.

Zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak w Wielkiej Brytanii, są ludzie, którzy mają sumienie i poczucie, że Anglosasi Polskę zdradzili<sup>1</sup>. (a)

#### JESZCZE O PRACY E. WISKEMANN

Książka prof. E. Wiskemann „Wschodni sąsiedzi Niemiec“ nie spotkała się bynajmniej z aprobatą szerokich kół społeczeństwa zachodniemieckiego. Niemal że jedynomyślnie została potępiona przez dzienniki, czasopisma i periodyki naukowe, wychodzące w Niemieckiej Republice Federalnej<sup>1</sup>, przy czym pozwalano sobie niejednokrotnie na osobiste ataki i inwektywy pod adresem autorki. Tym bardziej na uwagę zasługuje recenzja dra J. W. Brügla, który na łamach miesięcznika „Neue politische Literatur“, poświęconego piśmiennictwu międzynarodowemu, omówił książkę prof. E. Wiskemann w tonie zgoła odmiennym od dotychczas przyjętego przez autorów zachodniemieckich w polemice z uczoną angielską<sup>2</sup>.

Brügel stwierdza przede wszystkim, że prof. Wiskemann jest autorytetem naukowym w sprawach Europy środkowej; sądzi, że z osobistymi poglądami autorki można się wprawdzie nie zgadzać, natomiast „nie jest właściwe wzbranianie ich autorce angielskiej przy pomocy rezolucji protestacyjnej i hałaśliwej kampanii prasowej, jak również nie można mieć tych poglądów autorce za złe“.

Recenzent odnosi wrażenie, iż pewna część głośno protestujących w NRF w ogóle tej książki nigdy nie widziała. Brügel zwraca uwagę, że również poseł z ramienia Labour Party, były minister do spraw niemieckich, John H y n d, podczas debaty w Izbie Gmin dn. 23 VII 1956 oświadczył bardzo serio, żeby za cenę zjednoczenia Niemiec znać granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. W związku z tym autor recenzji stwierdza: „...a jednak to, o ile wiemy, nie doprowadziło do podnieconych protestów, a nawet nie było wspomniane“.

Brügel przeciwstawia się również atakom na wydawcę pracy prof. Wiskemann, Royal Institute of International Affairs (Chatham House), na które pozwoliła sobie rewizjonistyczna prasa zachodniemiecka. Recenzent streszcza poglądy autorki i w wielu punktach z nią się nie zgadza. Nie podziela przede wszystkim głównej tezy prof. Wiskemann, że nie zaleca się rewizji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i powrotu ludności niemieckiej do Czechosłowacji. Wszystkie uwagi polemiczne są

<sup>1</sup> Patrz art. A. J. Kamińskiego, Zachodnio-niemieckie głosy o pracy Elizabeth Wiskemann. „Przegląd Zachodni“, nr 9/10 1956.

<sup>2</sup> „Neue politische Literatur“, 4/1956 (Oktober).

jednak utrzymane w tonie rzeczowym i spokojnym, bez owej hysterii, która cechowała wystąpienia prasy zachodniemieckiej. Recenzent kończy ocenę książki prof. Wiskemann następującym zdaniem: „Bez względu na te wszystkie i dalsze zastrzeżenia, książka ta pozostaje w najwyższym stopniu godnym uwagi osiągnięciem oraz ważnym i wartościowym dziełem, którego nikt, kto się poważnie tymi problemami zajmuje, nie może pominąć“.

Recenzja dra Brügl'a przyznaje więc angielskiej autorce należny autorytet jako pracownikowi nauki i wybitnemu specjalście w dziedzinie zagadnień Europy środkowej i tym samym dezawuuje insynuacje prasy zachodniemieckiej.

B. W.

#### INSTITUT FÜR AUSLANDSBEZIEHUNGEN

Od 1951 r. rozwija w Stuttgarcie działalność „Instytut Stosunków z Zagranicą“ (*Institut für Auslandsbeziehungen*), kontynuując pracę założonego w 1917 r. „Niemieckiego Instytutu Zagranicznego“ (*Das Deutsche Ausland-Institut*).

Inicjatywa utworzenia takiej instytucji pochodzi z r. 1911, gdy w łonie „Wirtemberskiego Towarzystwa Geografii Handlowej i Popierania Interesów Niemieckich za Granicą“ rozważano myśl bardziej aktywnego zajęcia się kwestią Niemców mieszkających za granicą. 10 stycznia 1917 r. król Wirtembergii Wilhelm II otworzył zebranie założycielskie „Muzeum i Instytutu Badań Niemczyzny Zagranicznej i Popierania Interesów Niemieckich za Granicą“. Zadania Instytutu sformułowane zostały głównie w dwóch punktach: służyć interesom Niemców mieszkających za granicą i podtrzymywanie ich łączności z Ojczyzną oraz rozwijanie w Niemczech znajomości obcych krajów. Instytutowi przyznane zostały uprawnienia publiczno-prawne. Pierwszym prezesem zarządu został konsul generalny dr T. G. Wanner, który piastował ten urząd aż do r. 1933. Począwszy od października 1918 r. ukazywały się „Komunikaty Niemieckiego Instytutu Zagranicznego“ (*Mitteilungen des Deutschen Ausland-Instituts*). W październiku następnego roku zamieniono je na pismo „Der Auslandsdeutsche“, wychodzące dwa razy w miesiącu. Tym samym wyrażona została główna tendencja Instytutu, tzn. służyć interesom Niemców za granicą. Prócz tego, choć w mniejszych rozmiarach, zajmowano się badaniem problematyki obcych krajów, co znalazło wyraz w 53 tomach książek z tej dziedziny opublikowanych przez Instytut do r. 1930. W erze hitlerowskiej zmieniona została dyrekcja Instytutu i prezesem został dr K. Strolin. Podczas wojny budynki zajmowane przez Instytut ucierpiały z powodu bombardowań i z końcem 1944 r. zawieszono publikacje Instytutu. Po wojnie amerykańskie władze okupacyjne położyły areszt na majątku Instytutu jako organizacji służącej celom nacjonalistycznym. Sam Instytut nie został rozwiązany. Na mocy rozporządzenia wirtemberskiego ministerstwa oświaty z wiosny 1949 r. Instytut otrzymał prawo podjęcia na nowo swej działalności. Do jego odnowienia przyczynił się szczególnie obecny prezydent NRF dr T. Heuss. T. G. Wanner został ponownie wybrany prezesem zarządu. Przewodniczącym rady administracyjnej został były kanclerz Rzeszy dr H. Luther, który piastował to stanowisko w Instytucie w latach 1928—1930. 5 lipca 1949 r. ustalono nową nazwę Instytutu (*Institut für Auslandsbeziehungen*). Zmiana nazwy miała wyrażać nowy jego program, którego głównym zadaniem byłoby odtąd badanie problematyki obcych krajów. W 1951 r. wybrany został nowy zarząd. Przewodniczącym rady administracyjnej został msgr A. Baumgärtner, prezesem zarządu — prof. W. Erbe z Tybingi. Stanowisko sekretarza generalnego objął dr F. Thierfelder<sup>1</sup>.

Organami Instytutu są: zebranie członków Instytutu, rada administracyjna i zarząd. Członkami Instytutu mogą być osoby prywatne, stowarzyszenia i instytucje.

<sup>1</sup> Wymiana listów między drem F. Thierfelderem a drem A. J. Kamińskim por. „Przegląd Zachodni“, 5/6 1956, s. 170—178.